

Klotylda (Maria Zofia) Skorecka

Wspomnienie pośmiertne o księdzu prałacie Tadeuszu Glemmie

Acta Cassubiana 11, 459-469

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Klotylda (Maria Zofia) Skorecka

Wspomnienie pośmiertne o księdzu prałacie Tadeuszu Glemmie

(przygotował do druku Krzysztof R. Prokop)

NOTA EDYTORSKA

O urodzonym w Chełmży i należącym do prezbiterium diecezji chełmińskiej księdzu Tadeuszu Glemmie, w początkowym okresie pracy duszpasterskiej wikarym w Gdańsku oraz Barłoźnie, później prefekcie gimnazjalnym w Kościerzynie i wykładowcy seminaryjnym w Pelplinie, wreszcie zaś długoletnim profesorem historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (tamże dziekanie w trudnych latach II wojny światowej), mowa była już niegdyś na łamach „Acta Cassubiana” – w kontekście obecności w jego spuściźnie naukowej problematyki kaszubskiej¹. Nie ma zatem potrzeby raz jeszcze przybliżyć w tym miejscu czytelnikom drogi życiowej rzezonego kapłana i uczonego – zwłaszcza że w związku z przypadającą w ubiegłym roku pięćdziesiątą rocznicą śmierci T. Glemmy wydana została drukiem traktująca o jego życiu i dokonaniach książkowa biografia². Co więcej, także prezentowany poniżej tekst o charakterze źródłowym zawiera pewien zasób podstawowych danych biograficznych, odnoszących się do curriculum vitae postaci, o której traktuje to wspomnienie, stąd przytaczanie ich w ramach wstępu edytorskiego jawi się w zupełności zbyteczne³.

¹ K.R. Prokop, *Tematyka kaszubska w publikacjach księdza profesora Tadeusza Glemmy*, „Acta Cassubiana”, 2005, t. 7, s. 99-112.

² K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958). Profesor i dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2008 („Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. 19). Zob. recenzję pióra J. Borzyszkowskiego w „Zapiskach Historycznych”, t. 74, 2009, nr 1, s. 174-178.

³ W tym miejscu wspomnieć można nadto o jednym więcej fakcie z życiorysu księdza Tadeusza Glemmy, o którym nie ma mowy we wskazanej w poprzednim przypisie publikacji książkowej, świadczącym o niezmiennie bliskich jego związkach z rodzinnym Pomorzem Nadwiślańskim również w czasach po zamieszkaniu na stałe w Krakowie. Mianowicie w roku 1938 ów kapłan-uczony znalazł się w gronie osób (skądinąd o to proszonych), które zadeklarowały gotowość

Przedkładane uwadze czytelnika Wspomnienie pośmiertne o Księdzu Prałacie Tadeuszu Glemmie nie było dotychczas publikowane w całości, a jedynie wybrane jego fragmenty zamieszczone zostały w wyżej wspomnianej biografii, w ramach Aneksu źródłowego⁴. Nie ma potrzeby dowodzić, że jest to świadectwo cenne i warte opublikowania – o tym przekona sama jego lektura. Godzi się natomiast wspomnieć, jakie okoliczności skłaniają wydawcę do zaprezentowania owego materiału właśnie teraz, przede wszystkim zaś wskazać na osobę, spod której pióra wspomnienie to wyszło. Być może zresztą stosowniejsze byłoby opublikowanie rzeczzonego świadectwa w roku ubiegłym, kiedy przypadła wzmiankowana pięćdziesiąta rocznica śmierci księdza profesora Tadeusza Glemmy, niemniej również w roku bieżącym zachodzą istotne po temu przesłanki. Publikowane poniżej wspomnienie, którego oryginał (w postaci maszynopisu) przechowywany jest w Archiwum Prowincjalnym Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie, natomiast kopia (skądinąd jedna z kilku) znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie, nosi datę 2 II 1959 r., a zatem w tym właśnie roku mija pięćdziesiąt lat od jego spisania. Z kolei przed dwudziestu laty, w roku 1989, dobiegło kresu życie siostry Klotyldy Skoreckiej, autorki Wspomnienia pośmiertnego o Księdzu Prałacie Tadeuszu Glemmie, gdy znów w roku przyszłym upłynie sto lat od jej narodzin (1910). Wszystko to – w łącznym ujęciu – sprawia, że poniższa edycja wydaje się być „na czasie”, nim wszakże umożliwimy czytelnikowi obcowanie z samym tekstem źródła, trudno nie zawrzeć tu wpieryw jeszcze garści najistotniejszych informacji odnośnie do curriculum vitae K. Skoreckiej, jako że dysponowaniem pewnym zasobem wiedzy na temat osoby autorki wydaje się bez wątpienia pożyteczne.

Maria Zofia (w zakonie Klotylda) Skorecka urodziła się 2 II 1910 r. (a zatem rzeczzone wspomnienie ukończyła pisać dokładnie w dniu 49. rocznicy przyścia na świat) w galicyjskiej wtenczas Kołomyi (obecnie na Ukrainie), jako córka urzędnika pocztowego Kornela i Rozalii z domu Gregorowicz. W rodzinnej miejscowości uczęszczała w latach 1917–1924 do siedmioklasowej szkoły powszechnej, mającej za patronkę królową Jadwigę Andegaweńską (dziś świętą), po czym w latach 1924–1932 kształciła się w prowadzonym tamże przez Siostry Urszulanki Unii Rzymskiej prywatnym gimnazjum, gdzie też uzyskała 17 VI 1932 r. świadectwo maturalne. Nie od razu dojrzało w niej powołanie do życia zakonnego, lecz po maturze zapisała się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie studiowała przez dwa lata (1932–1934). Ostatecznie jednak urszulański charyzmat, z którym stykała się na co dzień w okresie gimnazjalnym,

zaświadczenia na piśmie o heroicznosci cnót niegdysiejszego biskupa wpieryw chełmińskiego, a następnie warmińskiego, kardynała Stanisława Hozjusza, tudzież zeznawania w jego procesie beatyfikacyjnym, którego poprowadzenia podjęła się właśnie diecezja chełmińska. – J. Obląk, *Słowo wstępne na otwarcie sympozjum ku czci Stanisława Hozjusza dnia 22 października 1978 r.*, „Studia Warmińskie”, 1981, t. 18, s. 12.

⁴ K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma...*, s. 216-222 § 2.

okazał się dla M.Z. Skoreckiej pociągający w sposób przemożny, co zaowocowało wstąpieniem do zakonu w dniu 15 VIII 1934 r. (a więc przed 75 laty).

Po rocznym postulacie przyjęta 2 VII 1935 r. do nowicjatu, mającego siedzibę w Pokrzywnie koło Poznania, tam właśnie złożyła 16 VIII 1937 r. pierwsze śluby, po czym skierowana została przez zwierzchność zakonną do Krakowa, gdzie w roku akademickim 1937/1938 podjęła na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego studia w zakresie filologii klasycznej, które kontynuowała również w kolejnym roku. Przerwał je wybuch II wojny światowej i zamknięcie przez hitlerowskiego okupanta uczelni w podbitej Polsce, tym niemniej siostra Klotylda Skorecka pozostała nadal w Krakowie, podejmując obowiązki opiekunki dzieci w domu dla wysiedlonych przy ul. Krupniczej 38, tudzież nauczając łaciny na tajnych kompletach. W roku 1941 przeniesiona do Tarnowa, gdzie też 12 IX tr. złożyła śluby wieczyste, przez dwa lata pracowała w tamtejszym domu macierzystego zakonu jako ogrodniczka, by w roku 1943 trafić z kolei do Warszawy. W okupowanej stolicy była opiekunką młodych pensjonarek w bursie dla dziewcząt przy ul. Przejazd 5, także tu udzielając się w ramach tajnego nauczania. Po wybuchu powstania warszawskiego znalazła się w sierpniu 1944 r. – wraz z grupą sióstr oraz dotychczasowych podopiecznych z bursy żeńskiej – w obozie przejściowym w Bietigheim, a następnie na przymusowych robotach w Heilbronn (oba te miasta położone są w Badenii–Wirtembergii), skąd wszakże już w listopadzie tr. dane jej było powrócić do Krakowa. Tu przyszło K. Skoreckiej sprawować do końca wojny opiekę nad wysiedleńcami w klasztorze przy ul. Starowiślnej, gdzie zamieszkiwał również ksiądz profesor Tadeusz Glemma, jak też na powrót podjęła studia w dziedzinie filologii klasycznej na Wydziale Humanistycznym UJ, uwieńczone 29 XI 1946 r. dyplomem magistra. Jeszcze w roku 1945, po ustaniu okupacji hitlerowskiej, przyszło jej objąć funkcję kierowniczką pensjonatu oraz internatu dla studentek (zarazem tamże wychowawczyni), którą była do roku 1950, w latach 1946–1948 łącząc te obowiązki z nauczaniem religii i łaciny w prywatnym Liceum Sióstr Urszulanek w Krakowie (w tym czasie uzyskała 14 X 1948 r. dyplom nauczyciela szkół średnich).

W roku 1950 siostra Klotylda Skorecka znalazła się na powrót w Warszawie, gdzie przez trzy lata (do roku 1958) była kierowniczką i zarazem wychowawczynią w bursie dla dziewcząt przy ul. Ursynowskiej 36-38 oraz prefektą (asystentką przełożonej) tamtejszego domu zakonnego. Kolejne trzecie w jej biografii to przełożenie w Bardzie Śląskim (1953–1956), a następnie analogiczna funkcja w Polanicy (1956–1957), po czym ponowne zamieszkanie w Krakowie, gdzie w latach 1957–1962 była prefektą domu przy ul. Starowiślnej i zarazem – przez jeden rok – opiekunką w internacie zakonnym (na ten właśnie czas przypada śmierć księdza profesora Tadeusza Glemmy oraz spisanie publikowanego poniżej wspomnienia). Po tak intensywnej pracy nad odpowiedzialnych stanowiskach, do tego w trudnych realiach powojennych (mowa zwłaszcza o dobie stalinizmu), w kraju poddanym programowej ateizacji, której pierwszą odstonę stanowiła walka

z Kościołem (w tym również z zakonami), siostra Klotyllda Skorecka mogła wyjechać w roku 1962 na dwa lata zagranicę, na okres tak zwanej drugiej probacji (odnowy duchowej), spędzony w klasztorach we Francji oraz w Rzymie, by po powrocie do kraju w roku 1964 zostać asystentką przełożonej (prefekta) domu zakonnego w Poznaniu (1964–1965). Następnie na krótko objęła obowiązki asystentki przełożonej i ekonomki klasztoru w Rokicinach Podhalańskich (1968–1969), gdzie niegdyś swą ostatnią Wielkanoc przeżył ksiądz Tadeusz Glemma, po czym w roku 1969 przeniosła się do Wrocławia. Przypadła jej tam rola nauczycielki łaciny oraz bibliotekarki szkolnej w miejscowym prywatnym Liceum Ogólnokształcącym Sióstr Urszulanek, przy czym w stolicy Dolnego Śląska siostra Klotyllda Skorecka spędziła dwie końcowe dekady życia, w ostatnim okresie udzielając już tylko lekcji prywatnych tudzież prowadząc kronikę domu zakonnego. Zmarła tamże we Wrocławiu 23 XI 1989 r., na zaledwie dziesięć tygodni przed swoimi dziewięćdziesiątymi urodzinami⁵.

Prezentowany poniżej materiał źródłowy wydawca zdecydował się nie opatrywać aparatem naukowych komentarzy. W sytuacji gdy ksiądz Tadeusz Glemma doczekał się już monografii życia i spuścizny, wszystkie wydarzenia oraz dzieła, o których mowa we wspomnieniu K. Skoreckiej, posiadają należycie rozpoznany kontekst i zbyteczna wydaje się ich powtórna „egzegeza”. Także większość postaci, których nazwiska pojawiają się w owym tekście, to osoby uhonorowane życiorysami w rozmaitych kompendiach biograficznych (rzecz dotyczy w szczególności hierarchów Kościoła oraz członków profesury akademickiej), stąd zamieszczanie w przypisach traktujących o nich notek tak samo wydaje się zabiegiem zbytecznym, a w każdym razie o znikomej wartości poznawczej. Dodać przy tym należy, że niniejsza publikacja stanowi zarazem zamknięcie w dorobku badawczym piszącego te słowa bloku prac traktujących o życiu i spuściznie naukowej pochodzącego z Chełmży, niemniej przez znaczną część życia związanego z Krakowem⁶ kapłana i uczonego⁷.

⁵ Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej (APUUR) w Krakowie, sygn. AZ 620. Za wynotowanie z akt personalnych i udostępnienie piszącemu te słowa informacji na temat *curriculum vitae* siostry Klotylldy Skoreckiej, wydawca *Wspomnienia pośmiertnego* dziękuje archiwistce prowincjalnej, siostrze Iwonie Naglik OSU.

⁶ Na marginesie nie od rzeczy będzie w tym miejscu odnotować, iż postać księdza profesora Tadeusza Glemmy obecną jest również w pamięci aktualnego metropolity krakowskiego, kardynała Stanisława Dziwisza, gdyż jako kleryk wtenczas najmłodszego (pierwszego) rocznika alumnów Seminarium Metropolitalnego w Krakowie brał on udział w uroczystościach pogrzebowych rzeczonoego kapłana-uczonego w bazylice archikatedralnej na Wawelu (10 V 1958).

⁷ Obok pozycji wskazanych powyżej w przypisach 1 i 2, są to następujące tytuły: K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958). Biografia kapłana i uczonego*, „Studia Pelplińskie”, 1999, t. 28, s. 291–370; tenże, *Katowiccy kapłani – uczestnicy seminarium historycznego ks. prof. Tadeusza Glemmy na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (1930–1939 i 1945–1954)*, [w:] *Wielokulturowość Katowic (Katowice w 139. rocznicę uzyskania praw*

TEKST ŹRÓDŁA

Colligite fragmenta ne pereant
(Zbierzcie ułamki, aby nie zginęły)
(J 6,12)

Zapewne w swoim czasie dotarła do wszystkich naszych domów smutna wiadomość o śmierci śp. ks. Tadeusza Glemmy, brata Czcigodnej Matki Jadwigi Glemmówny – wiadomość tym smutniejsza, że nieoczekiwana, gdyż była to śmierć przedwczesna kapłana mogącego – po ludzku rzecz biorąc – wiele jeszcze zdziałać we wszystkich dziedzinach swych prac kapłańskich i naukowych. Z domem krakowskim [siostr urszulanek] był śp. Zmarły szczególnie związany przez długie lata przedwojenne, wojenno-okupacyjne i powojenne; dość znaczny okres jego życia upłynął pod naszym dachem, dlatego od nas wychodzi niniejsze wspomnienie.

Na wstępie przytoczę zebrane pobieżnie najważniejsze dane biograficzne. Ksiądz Tadeusz Glemma, syn Jana i Antoni z Jankowskich, urodził się dnia 25 października 1895 r. w Chełmży, na Pomorzu, tam też rozpoczął swą naukę szkolną, by w 1914 r. otrzymać w Chełmnie maturalny dyplom klasycznego gimnazjum (z postępem celującym). Prawie bezpośrednio po maturze wstąpił młody absolwent do Seminarium Duchownego w Pelplinie i po ukończeniu studiów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie 7 kwietnia 1918 r.

Teraz następują po sobie różne placówki pracy duszpasterskiej w diecezji chełmińskiej, gdzie ks. Glemma dał się poznać ze swych uzdolnień i niezwykle subtelny charakteru ówczesnemu biskupowi [Augustynowi] Rosentreterowi. Wysłany przez niego w 1921 r. na dalsze studia do Krakowa, zamieszkał najpierw

miejskich), pod red. A. Barciaka, Katowice 2005, s. 318–350; tenże, *Litwa w publikacjach księży Jana Fijałka i Tadeusza Glemmy – profesorów historii Kościoła w Polsce Uniwersytetu Jagiellońskiego*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, t. 6 – *Litwa w polskiej tradycji i kulturze politycznej*, cz. 1, pod red. M. Kosmana, Poznań 2006, s. 347–368; tenże, *Pięć listów ks. Bolesława Kumora do ks. Tadeusza Glemmy z lat 1952–1957*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2006, t. 85, s. 379–387. Wydawca *Wspomnienia pośmiertnego* podał też do druku następujące teksty własne księdza Tadeusza Glemmy, uprzednio niepublikowane: T. Glemma, *Odnowienie klasztoru bernardynów w Lubawie przez biskupa chełmińskiego Piotra Kostkę*, wyd. K.R. Prokop, „Zapiski Historyczne”, 1997, t. 62, nr 4, s. 113–122; tenże, *Bieg mego życia w latach wojny*, wyd. K.R. Prokop, „Przegląd Kalwaryjski”, 5 (1998), s. 125–127; tenże, T. Glemma, *Udział ordynariusza chełmińskiego Piotra Kostki w konsekracjach biskupich*, wyd. K.R. Prokop, „Saeculum Christianum”, 5 (1998) nr 1, s. 53–58; tenże, *Brat Albert (zarys biografii)*, wyd. K.R. Prokop, [w:] *Servus Pauperum. W dwudziestopięciolecie beatyfikacji Brata Alberta – Adama Chmielowskiego*, pod red. K.R. Prokopa i K. Tuni, Kraków – Igołomia 2008, s. 37–64.

– jako student teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego – w gościnnym domu państwa Waškowskich, rodziców drogiej naszej m. Marii [Waškowskiej], przy ul. Św. Gertrudy 3, gdzie otoczony atmosferą serdecznej życzliwości i szacunku miał jak najlepsze warunki do spokojnej pracy naukowej. Wkrótce przez swą siostrę, m. Jadwigę [Glemmównę], zbliżył się do klasztoru urszulanek, a na propozycję ówczesnej przełożonej krakowskiej, m. Cecylii Łubieńskiej, zaczął przychodzić z drugą Mszą św. dla tutejszych pensjonarek. Następnie objął w kilku klasach naszego liceum lekcje religii i języka łacińskiego, i zaczął spowiadać uczennice Zakładu. Z chwilą gdy wykończono budowę gmachu Seminarium Częstochowskiego pod Wawelem, przeniósł się tam od państwa Waškowskich i mieszkał do listopada 1939 r.

Poza obowiązkami kapłańskiego stanu oddany był ks. Glemma od początku swego pobytu w Krakowie bez reszty pracy naukowej na kwitującym wówczas w całej pełni Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie swymi nieprzeciętnymi zdolnościami oraz niezwykłą pracowitością zwrócił na siebie uwagę profesorów. Spośród nich największy wpływ na młodego studenta miał niezrównany mistrz w dziedzinie historii Kościoła w Polsce – ks. prof. Jan Nepomucen Fijałek, który zainteresował się nowym słuchaczem, widząc w nim swym wytrawnym i doświadczoneym okiem materiał na uczonego nieprzeciętnej miary. I tak – mimo wybitnego przygotowania do studiów filologicznych przez gruntowną znajomość języka łacińskiego, greckiego, hebrajskiego, a także niemieckiego – wszedł ks. Glemma zdecydowanie na drogę badań naukowych nad historią Kościoła w Polsce. Tej dziedzinie wiedzy oddał cały swój zapał i całą swą sumienną pracę, pociągnięty silną indywidualnością ks. Fijałka, darzony jego pełnym uznaniem i szczerym zaufaniem. Przejął się też prawdziwie słowami tego profesora, który w poczuciu swego autorytetu, ale po przyjacielsku, doradzał mu: „Pamiętaj, pracuj nad problemami zasadniczymi: *non multa, sed multum*”. Pod jego bezpośrednim kierunkiem rozpoczął i kontynuował w roli asystenta wnikliwe i gruntowne seminaria, co doprowadziło systematycznie do zdobycia w roku 1924 stopnia doktora teologii, na podstawie pracy z zakresu dziejów diecezji chełmińskiej i świetnie zdanego egzaminu. Uczucie radości i zadowolenia z tego osiągnięcia wyraża ksiądz-doktorant w liście do kogoś z rodziny, gdy pisze: „Marzenia moje aż nazbyt się spełniły. Darzony niezasłużenie łaską Bożą, wspierany przez mego mistrza, zostałem doktorem teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Wzbogacony tak gruntowną wiedzą, ks. dr Glemma wrócił na Pomorze, gdzie przez szereg lat pracuje jako katecheta w gimnazjum kościelnymskim, a niebawem zostaje mianowany przez biskupa [Stanisława Wojciecha] Okoniewskiego profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie. Nie był to jednak kres osiągnięć ks. Glemmy. Katedra [historii Kościoła w Polsce] krakowskiej *Almae Matris* przyciągnęła go ponownie w roku 1929, by dać mu niebawem stanowisko profesora w miejsce ustępującego w stan spoczynku ks. prof. Fijałka. I tu ks. Tadeusz Glemma przepracował swe najpiękniejsze lata jako profesor wprawdzie nadzwyczajny, potem

zwyczajny, następnie jako dziekan, to znów jako prodziekan Wydziału Teologicznego, by nadal po swym mistrzu utrzymać wysoki poziom studium historii Kościoła, podnosząc przy tym stale swój osobisty autorytet naukowy, przy bardzo cichym, choć nie mniej silnym wpływie na młodzież duchowną w swej dwudziestoosmioletniej pracy naukowo-pedagogicznej na UJ oraz w Metropolitalnym Seminarium Duchownym.

Do roku 1939, to jest do wybuchu wojny, zdobycze wiedzy ks. prof. Glemmy rozrastały się i wzbogacały w normalnej atmosferze, którą stwarza i zabezpiecza pokój. Lecz ten został zachwiany jakże brutalnie i bezwzględnie... Odbiło się to oczywiście na pracy naszego kapłana-uczonego. Najpierw stracił Ksiądz Profesor dotychczasowe *locum* w częstochowskim Seminarium Duchownym, gdyż z dniem 1 listopada władze hitlerowskie przejęły nowo wybudowany gmach, a wtedy w dniu 2 listopada krakowski klasztor [siostr urszulanek] otworzył mu gościnne bramy. Lecz już za cztery dni, tj. 6 listopada, nastąpiło aresztowanie profesorów UJ, wśród których znajdował się i ks. Glemma. Uniwersytet Jagielloński zamknięto, a profesorów wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie wraz z innymi spędził ks. Glemma kilka miesięcy, co zupełnie wystarczyło do podkopania jego sił fizycznych. Przełożoną krakowską była wówczas m. Jadwiga Glemmówna. Niejednokrotnie razem z nią modliłyśmy się o szczęśliwy powrót Księdza Profesora, ale szczególnie gorliwa w tym była s. Apolonia oraz pomocnica furtianki Marysia i służąca Stefcia, niektóre zaś osoby świeckie dawały na Mszę św. w tej intencji. Dnia 9 lutego 1940, w imieniny wiekowej s. Apolonii, matka prowincjalna, składając jej życzenia, wymieniła i to, by jej modlitwy przyprowadziły z obozu ks. Glemmę. Posłuszna s. Apolonia nie wypuszczała z rąk różańca, prosząc Matkę Najświętszą o tę łaskę. Jakaż była więc radość staruszki, a i nas wszystkich, gdy tego samego dnia Bóg to życzenie spełnił i w południe u furty pojawił się uwolniony z obozu Ksiądz Profesor – brat matki przełożonej.

Od tej też chwili zaczyna się w jego życiu okres urszulański. Zamieszkuje u nas na stałe – najpierw na pierwszym piętrze pod numerem 7. Potem, gdy i tu wtargnęli Niemcy, otrzymał pokój pod numerem 11, by po odejściu okupantów w styczniu 1945 r. zająć znów pod numerem 3 najlepsze z dotychczasowych, dwupokojowe mieszkanie. Lecz niedługo [później], po zajęciu naszego gmachu szkolnego przez Państwową [Wyższą] Szkołę Muzyczną, [znów] przenosi się pod numer 7, aż wreszcie, gdy w sierpniu 1954 r. zlikwidowano nasz internat i zabrano „siódemkę”, [w związku z czym] na naszym terenie nie było już żadnych możliwości, otrzymał ks. prałat Glemma od kapituły krakowskiej dogodne mieszkanie na Wawelu, z pięknym widokiem na Wisłę – w poważnym i dostojnym otoczeniu wawelskiej katedry i królewskiego zamku.

W ciągu tychże lat miałyśmy możliwość poznać i ocenić zalety charakteru Księdza Prałata – jego cichość, pracowitość, pokorę i niezwykle delikatność, stałą gotowość służenia czym i jak tylko mógł. W niejednej trudnej sytuacji służył klasztorowi swą radą, nigdy jednak sam się z nią nie narzucając. Doskonale dyskretny,

nigdy nie dopytywał się o sprawy dotyczące domu [zakonnego] czy poszczególnych osób, nigdy też nie dał choćby cienia powodu do nieuniknionych nieraz w życiu tarć czy nieporozumień.

Życie prowadził ascetyczne i samotne, a samotność tę urozmaicały jedynie wizyty studentów-kleryków, korzystających z tajnego nauczania swego Księdza Profesora i zgłaszających się na prywatne egzaminy. Klasztor nasz w tych latach okupacji, jak już i przed wojną, korzystał z pomocy Księdza Prałata, który stale odprowadzał u nas drugą Mszę św., spowiadał zakonnice i jakże często zaopatrywał je na ostatnią drogę ku wieczności, na każde zawołanie we dnie i w nocy spiesząc z absolucją i Olejami św. Wiele też czasu, a zawsze chętnie, poświęcał naszym uczennicom, to udzielając im Pierwszej Komunii Św., to głosząc dla nich niedzielne egzorty w naszej kaplicy, jak długo istniała u nas szkoła podstawowa, oraz spowiadając – zwłaszcza najmłodsze pensjonarki m. Celiny, stałe penitentki Księdza Dziekana, którego prawdziwie czciły i kochały. Warto je było widzieć, gdy w towarzystwie swej mistrzyni oraz kierowniczkii internatu szły w wigilię św. [Judy] Tadeusza z wiązkami kwiatów i laurką, by z uroczystymi minami i lekką tremą wieszować swemu księdzu i wygłaszać przed nim wyuczone wierszyki. Ale i nie mniej uroczyste składały corocznie życzenia imieninowe Solenizantowi zakonnice, czego zawsze bardzo gorliwie dopilnowywała m. Stefania. Do takich też uroczystości należał w 1949 r. mały jubileusz dziesięcioletniego pobytu Księdza Prałata w naszym domu, kiedy to zupełnie niespodziewanie i nieoczekiwanie, całkiem nieświadoma tej rocznicy, przyjechała z jakimiś sprawami m. Jadwiga [Glemmówna], która już w tym czasie była przełożoną w Lublinie, powiększając swym przybyciem prawie że rodzinną radość dnia.

Ksiądz Prałat znany był ze swej łatwości czynienia dobrze. Bardzo chętnie pożyczał dzieła ze swej biblioteki podręcznej, a podobno i nieraz potrzebującym mniejsze lub większe sumy pieniężne, nie czekając nigdy ich zwrotu. Różne biedne osoby wspierał stałą miesięczną zapomogą, udzielaną ze swoich oszczędności, a drobne jałmużny były u Niego na porządku dziennym. Wielu też miał przyjaciół wśród osób duchownych, a także świeckich znajomych, a gdy niektórzy z nich odchodzili do wieczności, jak np. pan Stanisław Chołydyk czy pan Wojciech Gielecki, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, żywo odczuwał smutek i żal, a rodzinom ich okazywał wiele współczucia.

Życie obozowe w Sachsenhausen, ze wszystkimi brakami i udrami, podkopało poważnie i tak wątłe zawsze zdrowie Księdza Prałata. Następstwem tego były różne niedomagania, a ustawiczna dieta nie dawała potrzebnych sił do ciągłej pracy umysłowej. Od kiedy Ksiądz Prałat zamieszkał na Wawelu, utrzymywał nadal kontakt z klasztorem na Starowiślniej, przychodząc w każdą niedzielę ze Mszą św. na godzinę 8³⁰, a w ostatnim czasie miał tę radość, że przy tej okazji mógł widywać się w rozmównicy z m. Jadwigą, która po przełożeniu gdyńskim przyjechała na stałe do Krakowa. Poza tym raz w tygodniu, tj. w każdy wtorek, sumiennie stawiał się Ksiądz Prałat do spowiadania siostr z internatu

zakonnego. Ponieważ jednak w ostatnich miesiącach czuł się gorzej, ograniczał coraz więcej to przychodzenie, [a] w końcu musiał zrezygnować z niedzielnych Mszy św. u nas, ale jeszcze spowiadał, jak dawniej.

W niedzielę Męki Pańskiej, dnia 23 marca [1958], Ksiądz Prałat przyszedł popołudniu pożegnać się, gdyż nazajutrz wybierał się do Rokicin na ferie świąteczne. Przy okazji wyspowiadał kilkanaście zakonnic w kaplicy kurialnej, a potem w dużej rozmównicy składał i nawzajem przyjmował życzenia na zbliżające się Święta Wielkanocne. Wyglądał bardzo mizernie, a jednak nikt wtedy nie przeczuwał, że to była ostatnia wizyta. Pobyt w górach, w owym roku przyspieszony i dłuższy niż kiedykolwiek, miał poratować i wzmocnić dziwnie ubywające siły, lecz już w Wielkim Tygodniu stan się pogorszył tak, że Ksiądz Prałat odprawił tylko wielkoczwartkową Mszę św., a dalsze ceremonie i rezurekcję pozostawił ks. [Aleksandrowi] Bielińskiemu, kapelanowi rokicińskiemu. Sam modlił się, będąc obecny w kaplicy aż do końca. W najbliższy piątek po Świętach zdecydował się prędzej niż to poprzednio miał w planie wrócić do Krakowa, wycieńczony bezsennością. Lekarz zalecił leżenie i forsowniejsze nieco odżywianie, lecz po kilku dniach okazało się to spóźnione i bezskuteczne. Lekki paraliż lewostronny, a następnie i dalsze komplikacje, podcięły do reszty wyczerpany organizm. Zaopatrzony Świętymi Sakramentami w sobotę 3 maja [1958] przez wiernego i oddanego przyjaciela, ks. kanonika [Kazimierza] Figlewicza, proboszcza archikatedralnego, otoczony niezwykle troskliwą i serdeczną opieką swej dobrej siostry, pani Jadwigi Ciżewskiej, zgasł cicho i spokojnie w nocy 7 maja [1958].

Do nas niepokojące wieści doszły już 7 maja wieczorem. Pani Mira Chołdykowa, na prośbę m. Jadwigi, udała się do mieszkania chorego, by wraz z panią Ciżewską spędzić noc przy łóżku umierającego. Dopiero rano 8 maja dowiedziałyśmy się o zgonie księdza [Tadeusza Glemmy], tak że u nas druga Msza św. mogła być już odprawiona za spokój duszy Zmarłego. W dniu 9 maja, o godzinie 18, odbyła się eksportacja zwłok z mieszkania [na Wawelu] do katedry. Na te smutne obrzędy udały się na Wawel nasza matka przełożona z grupką zakonnic oraz m. Konstantyna z m. Jadwigą.

Sobota 10 maja była dniem pogrzebu ks. Glemmy. Msza św. żałobna w katedrze wawelskiej wyznaczona była na godzinę 10. Udział w uroczystościach żałobnych wzięły: matka przełożona, m. Konstancja, przełożona Domu Studiów, m. Jadwiga i kilka zakonnic. Zajęłyśmy miejsca przy głównym ołtarzu. Kanonicy katedralni odprawiali *Vigiliae* przy zwłokach, śpiewając psalmy razem z klerykami wszystkich trzech seminariów: krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego. Jasna, dębowa trumna spoczywała na katafalku. We Mszy św. wziął udział Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Eugeniusz Baziak, zajmując miejsce na faldistorium, po prawej stronie ołtarza głównego. Mszę św. celebrował ks. prof. Władysław Wicher, na chórze *Requiem* śpiewali klerycy.

Po skończonej Mszy św. kustosz bernardynów, o. prof. Hieronim [Eugeniusz] Wyczawski, asystent zmarłego Księdza Prałata, wygłosił piękne i wzruszające

przemówienie pogrzebowe na temat: *Co człowiek sieje, to i żąć będzie*, rozwijając koleje życia, pracy i osiągnięć śp. ks. prof. Tadeusza Glemmy, który pochwał nie potrzebuje, bo życie Jego i świętobliwość kapłana są same przez się najwyższą pochwałą. Następnie Ksiądz Arcybiskup, w otoczeniu kleru, odprawił przy trumnie *Exequiae*. Po skończonych ceremoniach żałobnych na Wawelu, trumnę przewieziono autokarem na Cmentarz [Rakowicki]. Przemówienie nad grobem wygłosił pan prof. Adam Vetulani w imieniu [Polskiej] Akademii Umiejętności, której Zmarły był członkiem, podkreślając raz jeszcze Jego zasługi na polu naukowym. Ksiądz Arcybiskup zakończył ceremonie pogrzebowe. Trumnę śp. Zmarłego umieszczono w grobowcu urszulańskim.

Na ręce ks. kanonika Figlewicza zaczęły napływać pod adresem kapituły krakowskiej oraz przyjaciół Zmarłego i bliskich depesze kondolencyjne, między innymi od biskupa [Zdzisława] Golińskiego i biskupa [Stanisława] Czajki z Częstochowy, od biskupa [Franciszka] Jopa z Opolą, od biskupa [Bolesława] Kominka z Wrocławia, od biskupa [Juliusza] Bieńka z Katowic i inne. Biskup [Kazimierz Józef] Kowalski, ordynariusz diecezji chełmińskiej, której wychowankiem był ks. prałat Glemma, wyraził swoje współczucie w liście odręcznym, gdzie pisze między innymi: „Odszedł od nas kapłan nie tylko uczony, ale prawdziwy przyjaciel i chluba naszej diecezji chełmińskiej. Skoro nieraz miałem okazję podnieść z uznaniem wysoki poziom życia duchowego i naukowego kleru pomorskiego, i podkreślić jego poważny wkład w dzieła budowy kultury religijnej naszego kraju, wtenczas miałem na myśli głównie śp. Księdza Tadeusza, którego od dawna znałem i z którym mnie łączył węzeł habilitacji na tymże Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Śp. Zmarły skromnością, cichością i umiejętnością niezwracania na siebie uwagi pokrywał wielkie zalety swego umysłu, nie zdradzając się nigdy nawet wobec najbliższych osób ze swych osiągnięć na polu wiedzy, ze swych zasług w badawczej i twórczej pracy naukowej. W klasztorze znany był raczej jako gorliwy kapłan niż jako wybitny uczony. Znaczenie na polu nauki, jego wydane i niewydane dzieła, osiągnięcia wieloletniej, mrówczej pracy kapłana-naukowca, ujawniają się teraz, po Jego odejściu. Taki też cel zapoznania zainteresowanych osób z bogatą spuścizną naukową i piśmienniczą zmarłego Księdza Profesora oraz złożenie czci i hołdu pośmiertnego miało żałobne posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego, mniej więcej w pół roku po śmierci, urządzone w Auli Metropolitalnego Seminarium Duchownego [w Krakowie] w dniu 19 listopada [1958]. Rano tegoż dnia odbyło się w kościele [akademickim] św. Anny uroczyste *Requiem* wraz z *Libera*, celebrowane przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Karola Wojtyłę. W akademii żałobnej, wśród zaproszonych gości, wzięła udział m. Jadwiga w towarzystwie trzech zakonnic. Obecni też byli Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup [Eugeniusz] Baziak i Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup [Karol] Wojtyła, ks. prałat [Józef] Grochocki z Pelplina, przedstawiciele kapituły katedralnej, księża profesorowie Seminarium Duchownego wraz z alumnami, profesorowie

Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz przyjaciele Zmarłego. Centrum programu tego zebrania stanowił obszerny i wyczerpujący wykład o. Hieronima [Eugeniusza] Wyczawskiego, [który] na podstawie sumiennie zebranych materiałów przedstawił obszernie życie i całokształt działalności naukowej. Z pozostawionych przeszło stu pozycji wymienił tytuły najważniejszych monografii, rozpraw naukowych, artykułów i recenzji – obok dzieł fundamentalnych z dziedziny historii Kościoła w Polsce, szczególnie zaś dzieje diecezji chełmińskiej i krakowskiej. Wszystkie prace zmarłego autora cechuje duża wnikliwość naukowa, wysoki poziom wiedzy opartej o najnowsze źródła. Jego niegdyś podróże do Rzymu, Wiednia, Królewca, Fromborka czy Gdańska miały zawsze cel naukowo-odkrywczy i przyczyniały się do pogłębienia badanego problemu.

„Kochał gorąco – są to słowa o. Wyczawskiego – swój przedmiot, chciał uczniów swych zachęcić do pracy, otaczał troskliwą opieką adeptów swej specjalności, szanował zawsze ich indywidualność i osobiste zainteresowania, i to najbardziej wiązało go trwale ze słuchaczami. Kształcił ich i wychowywał z dużą siłą przekonania i cichego oddziaływania, a tajemnicą szczerego szacunku, jakim darzyli swego Czcigodnego Profesora, była jego znana delikatność i wrodzony takt postępowania z ludźmi. To też po jego odejściu nauka kościelna, jak i młodzi studenci-klerycy ponieśli wielką materialną i moralną stratę. Pozostało jednak niezniszczalne dzieło Zmarłego – jego spuścizna naukowa, a na dalsze pokolenia przejdzie niewątpliwie pamięć o ks. prof. Tadeuszu Glemmie, jako wybitnym uczo-
nym, dobrym człowieku i świątobliwym kapłanie”.

Kraków, dnia 2 II 1959 r.